№ 223. Kraków 30 Września — Piątek. Rok 1853.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie $8\frac{1}{2}$ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.
Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☛ Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Ogłaszając przedpłatę na czwarty kwartał roku 1853 upraszamy jak najusilniéj szanownych pp. Abonentów, o **wczesne** zgłaszanie się, abyśmy nakład dziennika do liczby przedpłacicieli zawczasu zastósować mogli.

OGŁOSZENIE PRENUMERATY

na kwartał IV, to jest na miesiące **Październik, Listopad** i **Grudzień** r. 1853 dla abonentów zamiejscowych z przesyłką pocztową **złr. 5 m. k.** Dla miejscowych **złr. 3. kr. 45 m. k.**

Kraków 29 września.

(Zob. Nra 178, 181, 183, 185, 188, 192, 198, 202, 207, 221 i 222 „Czasu".)

W dopełnieniu porównawczego swego przeglądu skutków systematu nauczania po r. 1848 obowiązującego, z skutkami prowizoryum obecnie trwającego, poświęca *Lloyd* osobny artykuł porównaniu także dawnego urządzenia gimnazyów z urządzeniem dzisiejszém „bo — mówi — od dobrze organizowanych gimnazyów, zależy pomyślny skutek nauk w uniwersytecie słuchanych".

Zdaniem *Lloyda*, dawne urządzenie gimnazyów, nie liczyło nigdy wielu stronników;—a i pomiędzy tymi, którzy mu sprzyjali, nie było żadnych znakomitych ludzi. Obrońcy tego urządzenia, zamilkli już dziś zdaniem *Lloyda* zupełnie, z wyjątkiem kilku, którzy przeciw nowemu protestują więcéj z powodów osobistych, aniżeli samego przedmiotu dotyczących. Korzyści płynące z nowéj organizacyi gimnazyów, są jak *Lloyd* twierdzi tak liczne i w oczy bijące, że pomimo, że w téj organizacyi wiele jeszcze dopełnić potrzeba, każdy rozsądny z jéj głównemi zasadami zgadza się. „Każdy ojciec rodziny „mówi *Lloyd*" ma „na swych własnych synach najlepszy dowód, że „się teraz w gimnazyach daleko gruntowniéj kształ-„cą, aniżeli to dawniéj bywało."

W udowodnieniu téj prawdy, *Lloyd* nie chce wchodzić w szczegóły, bo jak twierdzi, rozmiary pisma jego niepozwalają na to;—oprócz tego, ważne względy zabraniają mu dotykać nawet wielu bardzo okoliczności; — ale proste daty, powinny zdaniem jego wystarczyć sądowi publiczności, i te też proste daty, na poparcie swych twierdzeń przywodzi.

Najprzód podnosi *Lloyd* okoliczność, że nowe urządzenie gimnazyów, położyło koniec bękarciemu jak go *Lloyd* nazywa systematowi (Zwitter-System) studiów filozoficznych. Nauki gimnazyalne rozłożone zostały *na lat ośm*. W skutku tego uczący się, prowadzonym jest w nauce aż do dojścia wieku młodzieńczego, z pewną metodą. Przed wejściem do uniwersytetu, musi złożyć tak zwany egzamin dojrzałości (Maturitäts-prüfung); — to jest, musi się wykazać, że posiada ten stopień źrałości umysłu, bez którego nauka na uniwersytecie, do niczego nie prowadzi. — Zdaniem *Lloyda* egzamina dojrzałości, pomimo obostrzeń jakim są poddane, dostarczają uniwersytetom dzisiaj daleko więcéj słuchaczy, aniżeli to było dawniéj. Dawniéj z pomiędzy tak zwanych absolwowanych filozofów, przechodziło zaledwie 36 na 100 do uniwersytetu, dziś z pomiędzy uczniów gimnazyalnych, przechodzi ich 49 na 100.

Powtóre, nauczanie w gimnazyach powierzonem jest teraz wedle *Lloyda*, nauczycielom fachowym. W dawnéj organizacyi, wymaganie od nauczyciela, ażeby w łacińskim i greckim języku, w historyi i matematyce jednakowo był uzdolnionym, było wymaganiem jawnego niepodobieństwa. W obec takiego obowiązku, najzdolniejsi nawet nauczyciele, nie mogli zdaniem *Lloyda* uniknąć płytkości w wykładzie, a jak młodzież z takiego wykładu korzystała, wiadomo dobrze wszystkim.

Potrzecie, nauka *ojczystego języka*, którego dawniéj w gimnazyach *wcale nie uczono*, jest teraz jak *Lloyd* utrzymuje, na wszystkich gimnazyach *obowiązkową*. Oprócz tego, obok nauki ojczystego języka, uczą teraz na wszystkich gimnazyach języka także niemieckiego.—Smutne skutki zaniedbania jakiego przedmiotem był w dawniejszym systemacie gimnazyalnym język niemiecki, wytknięte nie dawno bardzo trafnie przez jednego z najznakomitszych poetów i dyplomatów austryackich, nie mogą się już zdaniem *Lloyda* dzisiaj więcéj pojawić. Jakie to zaś były te skutki, przekonywa okoliczność, że wedle podania *Lloyda*: pierwszego zaraz egzaminu dojrzałości, składanego w r. 1850 przez uczniów kształconych w gimnazyach wedle dawnego systematu urządzonych, *większa połowa* kandytatów, rodem z tak nazwanych niemieckich krajów koronnych, dla tego tylko złożyć nie mogła, bo się pokazało, że tacy nawet niemieccy kandydaci, a nieumieli pisać poprawnie po niemiecku. "Czcze teorye retoryki i statystyki, pisze *Lloyd* „uczone dawniéj w 5 i 6tej gimnazyalnéj klassie, znikły od chwili, odkąd języki ojczysty i niemiecki, weszły w używanie należnych im praw na naszych gimnazyach".

Po czwarte wskazuje *Lloyd* na to, że historya natu alna i fizyka, których dawniéj w gimnazyach wcale nie uczono, są dzisiaj obowiązkowemi przedmiotami w nauce gimnazyalnéj; obok tego historya i jeografia przywrócone także zostały doprawa bycia w gimnazyach nauczanemi. Całe życie szkolne, które wedle słów *Lloyda*

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

WYSTAWA OBRAZÓW
Artystów starożytnych i nowożytnych zagranicznych i krajowych.

I.

Jedną z najwyrazistszych, a razem najszlachetniejszych cech życia krakowskiego, są usiłowania w gromadzeniu funduszów na cel dobroczynny, a następnie tworzenia i pielęgnowania zakładów dobroczynnych. Gdzie indziéj po wielkich miastach, bawią się aby się bawić; kochają i uprawiają sztukę dla sztuki — u nas, przeciwnie — tańczą i grają komedye, aby wychowywać sieroty; a teraz zajęto się wystawą obrazów, aby za wstępne zebrana kwota ochroniła małe dziatki od poniewierki i zepsucia.

Myśl podobająca się Bogu, słowem myśl Boża, zaczyna, jak widzimy, przenikać wszystkie życia naszego stosunki, stawać się źródłem ruchu, bodźcem do pracy, hasłem do walki z zabijającą nicością. — Rzecz pewna, iż nic trwałego, a tém samém pożytecznego niedokona się na ziemi, jeżeli czyny nasze, przedsięwzięcia, utwory, odniosą się do innego celu, i inny wezmą początek... Doświadczenie uczy nas tego codziennie: ileż to nieorganizowano zbiorowych ciał mających na celu to naukowość, to przemysł, to sztukę, to pomnożenie kapitałów — ale jakoś prędko rozlatywały się oparte najczęściéj na drobnych osobistych widokach lub interesach; gdy przeciwnie pod godłem dobroczynnéj ofiary, wszystko szczęśliwie przychodzi do skutku.

Ktoby się był spodziewał, że tyle kroć projektowana i wyglądana gorąco wystawa, da się przyprowadzić w nadzwyczaj krótkim czasie! Zważywszy tylko trudności pochodzące to ze zdań wprost sobie przeciwnych, a zacięcie stojących przy swojém w organizowaniu wszelkich przedsięwzięć; następnie trudności w dostaniu obrazów od właścicieli prywatnych galeryj, niebardzo pragnących rozdzielać się z swoimi ulubieńcami — daléj, obmyślenie stósownego lokalu, zachód w uporządkowaniu galeryi — i tysiące innych okoliczności — dziwić się potrzeba, że ta myśl piękna tak szczęśliwie urzeczywistnioną została, staraniem szczególniéj p. Głębockiego, członka Tow. Dobroczynności, i p. Łuszczkiewicza, dyrektora szkoły technicznéj popierającego szczególniéj wystawę, dla korzyści uczniów szkoły malarskiéj, którzy po raz pierwszy oglądać będą tyle dzieł sławnych mistrzów zgromadzonych na jedném miejscu.

Ktokolwiek wnijdzie do sal szkoły malarstwa przy ulicy Gołębiéj, i rzuci okiem na gęsto rozwieszone obrazy, zdumieje się na widok kilku arcydzieł, jakieby mogły i w najpierwszych galeryach figurować. — Szkoła włoska reprezentowaną jest najspanialéj: Giorgione, Palma Vecchio, Carlo Dolce, Bassano, del Sarto, Velasquez (hiszp.) — z flamandzkiéj i niemieckiéj: Holbein, Both, Breughel, Metzu, Teniers — z francuzkiéj: Filip Champagne, Mignard, Poussin (Nicolas) Vatteau, a nakoniec Steuben. — Nasi polscy artyści dawniejsi i nowsi, dostarczyli również kilka pięknych utworów... O tém wszystkiém, a mianowicie o najprzedniejszych obrazach rozpowiemy obszerniéj, z pewną rozkoszą, jaką się czuje na widok jenialnéj myśli przelanéj na płótno; — o mniéj szczęśliwych, o kopiach lub podejrzanych oryginałach, mówić nam niewypada. Czemu? Tu mi nastręcza się anegdota o pewnym malarzu hiszpańskim. Stojąc on raz przed obrazem jakiegoś wielkiego artysty, zawołał: Boskie! wyborne! — co słysząc uczeń jego, uśmiechnął się z zarozumieniem niedouczka i rzekł: Ależ mistrzu! czy to niewidzisz, jak ta noga niewłaściwie przyprawna? — Być może! odpowiedział — ale jam patrzał na piersi i ręce tak wybornie oddane, że wszelkie inne niedoskonałości nikną... — Mówiąc więc o tém co doskonałe, co znamionuje jeniusz, niegodziłoby się uderzać na mniéj udatne twory, niebędące przecież bez zasługi, choćby téj, że zapełniając nagie ściany, stanowią jakby cień, na którym światły promień tém lepiéj się odbija. — Z resztą, pytam, gdzie jest galerya choćby najbogatsza, gdzieby nie było podrzędniejszych malowideł, stanowiących jakby drobne ogniwko w łańcuchu historyi sztuki?

Z tem wszystkiem ktokolwiek rzuci okiem na obrazy zgromadzone na téj wystawie tak nagle *złożonéj i ledwo wyczerpującéj* połowę skarbów jakieby *się jeszcze* w miejscach pobliskich znaleść mogły — ten oddać musi sprawiedliwość i znawstwu naszych amatorów i prawdziwemu zamiłowaniu sztuki, kiedy na takie arcydzieła nieżałowali grubych pieniędzy, aby tylko dostały się do kraju, i choć w części pokryły te ubytki dzieł kunsztu, jakie w smutnych kolejach przepadły. W wyborze przedmiotów i artystów znać że pojmowano sztukę z poważnéj strony, jakby przeczuwano, że Kraków nasz stanie się kiedyś ogniskiem malarstwa, a może początkiem szkoły mającéj charakter i ducha swojego narodu. Ta myśl jakby przeczuciem natchniona, zaczyna wchodzić w życie przez tę pierwszą wystawę dokonaną w Krakowie. Wyprzedzamy w tym względzie Lwów, *) ktory co do bogactw malarstwa a w ogóle sztuki dawniej dość smutną odgrywał rolę; wprawdzie miewał on swoje expozycye, lecz te niewiele przynosiły mu zaszczytu. Przypominam sobie taką wystawę przed kilkunastą laty przedsięwziętą na *cel* dobroczynny, na któréj robił furorę i uchodził za *nec plus ultra* w malarstwie, jakiś obrazek flamandzki przedstawiający śledzia pływającego w occie i oliwie na cynowym talerzu. Amatorowie i znawcy uzbrojeni w lupy szli jak na procesyą oglądać cud pędzla; smakosze nawet pomlaskiwali na ten widok smacznéj lecz *martwéj natury*, a na parę wcale dobrych obrazów religijnych któregoś z lepszych włoskich mistrzów nikt ani spojrzał...

Na szczęście żadnego kawałka *martwéj natury* niespot-

*) W czasach o których mowa, niebyło jeszcze we Lwowie artystów chlubnie zajmujących miejsce w naszem malarstwie jak: Raichan, Szlegiel, Kossak, Tepa i inni; natomiast miał Lwów kilku nauczycieli rysunków więcéj niż miernych.

dawniéj redukowało się do martwego recytowania z pamięci, na półrocznych lub nawet rocznych egzaminach, *z wolnością zapomnienia recytacyi zaraz po egzaminie*, zamieniło się dzisiaj w duchowy, pełen życia organizm.

Popiąte, zwraca *Lloyd* uwagę na okoliczność, że dawne książki szkolne (*elementarne*) z dzisiejszych gimnazyów zniknęły. Pod tym względem pisze *Lloyd*:

Nasze stare książki szkolne, zniknęły nareszcie. Zawierały one w sobie rzeczy prawdziwie nie do uwierzenia, (*die unglaublichsten Dinge*) i stały się dziś ciekawością (*Curiosität*). W pierwszych chwilach reformy gimnazyalnéj, musiały być zastąpione książkami zagranicznemi, ale już dziś mamy do wszystkich prawie przedmiotów, nowe i krajowe książki elementarne. Niech każdy bezstronny porówna treść dzieł dziś zaprowadzonych, z treścią dawniéj przepisanych, i niechaj rzuci kamieniem na system obecny jeżeli może.

Poszóste, pomiędzy dowodami przemawiającemi na korzyść dzisiejszéj reformy gimnazyów, przytacza *Lloyd* i ten, że nauka *prywatna*, pod którą chronili się zwykle wszyscy nieźrali albo leniwi uczniowie, ustąpiła po większéj części nauce *publicznéj*. Teraz kiedy wszyscy, tak prywatnie jak i publicznie uczący się, muszą przed wejściem do uniwersytetu, składać egzamina dojrzałości, teraz pokazuje się zdaniem *Lloyda*, że w egzaminach tych przepada stósunkowo daleko więcéj uczących się prywatnie, aniżeli publicznie. Dla tego też liczba uczących się prywatnie, bardzo się zdaniem *Lloyda* zmniejszyć miała. Rodzice znajdując w publicznych szkołach wiele rękojmi, których dawniéj nie było, posyłają swe dzieci chętniéj do szkół publicznych, gdzie uczą nauczyciele, którychby do prywatnéj nauki pozyskać nigdy nie mogli.

Przypomina wreszcie *Lloyd*, że dzisiejsze urządzenie gimnazyów, odpowiada głównéj potrzebie kształcenia zdatnych nauczycieli. Jeżeli jeszcze tu i owdzie napotykają się jakie w organizacyi gimnazyalnéj niedostatki, przypisać je zdaniem *Lloyda* należy, zupełnemu zaniedbaniu dawnego systematu, w kształceniu porostu młodych i zdatnych nauczycieli. *Lloyd* nie wątpi, że najdaléj za lat 10, gimnazya austryackie staną się zakładami wzorowemi. Że publiczność zrozumiała ducha reformy gimnazyalnéj, i powitała tę reformę z radością, dowodem tego są zdaniem *Lloyda* liczne i hojne pieniężne ofiary, którémi gminy i prywatni, dziełu odrodzenia się nauki gimazyalnéj przyjść w pomoc pospieszyli. Ofiary te wylicza *Lloyd* wszystkie. Wedle jego rachunku, cyfra tych ofiar ma wynosić w pieniądzach i wartościach 230,993 złr. 27 kr. w m. k., oprócz poboru procentów od wartości w ogóle 1,696,935 złr. m. k.—*Lloyd* wskazując na tę ofiary, i wyliczając jeszcze mnóstwo innych dla szkół niższych przeznaczonych, pyta się czytelników swoich: „Któreż inne państwo może się wykazać czémś podobnem, albo która inna instytucya może się poszczycić podobną gotowością przyjścia jéj w pomoc, jak nowo urządzone nasze gimnazya?“

Przegląd powyższy, zamyka nareszcie *Lloyd* uwagą, że nie można zapominać, iż oprócz ogólnéj reformy gimnazyów w całém państwie, nastąpiła jednocześnie równa reforma w szkołach realnych austryackich. Kiedy pod dawnym systematem z szkodą przemysłu i handlu, istniało w całéj monarchii *pięć* tylko szkół technicznych, dziś istnieje ich już *dwadzieścia i jeden*, które *Lloyd* wszystkie wylicza. W końcu dodaje *Lloyd* wiadomość, że obecny plan urządzenia gimnazyów, sporządzonym jest w większéj części wedle zasad, już dawniéj w komissyi nadwornéj wychowania przyjętych: bo to już dawno wyrobiło się jak *Lloyd* pisze, pomiędzy wszystkiemi lepiéj myślącemi i jaśniéj widzącemi przekonanie, o niepodobieństwie utrzymania nadal systematu gimnazyalnego, dawniéj obowiązującego.

Treść ostatniego i bardzo wymownego artykułu, w którym *Lloyd* reassumuje rozbiór swój tyle ważnego przedmiotu, podamy w najbliższym numerze.

Czytamy w *Gazecie Lwowskiéj* z d. 27. b. m.

Jego c. k. Apostolska Mość raczył w łasce miłości swojéj ku młodszemu bratu Karolowi Ludwikowi dozwolić, by swe pierwsze wystąpienie w świat trudów, w świat pracy i życia publicznego zajął w koronnym kraju Galicyi, i tu pod niebem naszem, na sprawach kraju naszego, przy obyczaju i zwyczaju ludów naszych przysposobił się do wielkich czynów, jakie z powołania wysokiéj dostojności Cesarskiego Rodu dopełniać wyroki nieba Mu przeznaczyły.

Radować się może Galicya i szczycić sławą przed innemi krajami korony cesarskiéj, iż wola Miłościwego Pana u niéj upatrzyła wrażenia godne wpojenia w umysł młodzieńczy; — od nas więc zależy by wiosna młodzieńczego wieku w cesarzewiczowskim Gościu naszym uniesła w potomną pamięć nasze cnoty i wiarę naszą, naszą szczerość, gościnność, wdzięczność, naszą stałość i wierność ku osobie Monarchy i Swietnego Rodu Jego; w naszéj jest mocy by wspomnienia po nas w latach późniejszych spłynęły błogosławieństwem na ziemię i dzieci nasze dlatego, iżeśmy czuli zaszczyt życzliwości Najjaśniejszego Pana, gdy sam w łasce i miłości swéj obrał na ziemi naszéj przybytek dostojnemu bratu swojemu.

Szczęśliwi, że mamy zakład przyszłości naszéj, a szczęśliwsi gdy pomnąc na łaskę Monarchy, śmiemy się chlubić, że oblicze Cesarskiéj Mości w czasie pobytu swego u nas, znaleść musiało upodobanie w kraju zawiadywanym pod sterem Namiestnika osoby swojéj, kiedy Jemu i ziemi téj powierza to co jest najdroższem duszy — rodzonego brata swojéj najdostojniejszéj Osoby.

Drogie też wspomnienia dobroci Monarszéj z czasów pobytu przechowuje ludność stolicy i kraju, święci je rocznie w świątyniach pańskich odgłosem dzięków, acz różnych mową, językiem, wyznaniem, lecz wszędzie pałających jednomyślnym duchem; jedną stałą a niezmienną wdzięcznością. Dziś do darów łask przybywa i zaufanie i odznaczenie Monarsze dla nas, a serce przepełnione uczuciem zaszczytu spaja się wieczyście w jednolite obywatelstwo mocarstwa Austryi.

Korespondencya Czasu.

Baden-Baden 20 września.

I znowu powstała i znowu zajęła uwagę, wzniecifa obawy kwestya wschodnia! Tylko tą razą większa jest liczba opiniujących za wojną jako za więcéj prawdopodobnem następstwem położenia rzeczy. Ja nie należę do téj liczby i powtarzam raz jeszcze: pokój *nie będzie naruszony*. Wszystkich oczy zwrócone są na Ołomuniec. Bezwątpienia, że spotkanie się dwóch Cesarzów w obecnej chwili ma wielkie polityczne znaczenie. Wywrze ono na bieg wypadków wpływ niezaprzeczony. Ale jest jeszcze jedna rękojmia pokoju nader ważna, jest nią obecność flot angielskiej i francuzkiej przy ujściu Dardanelów. Słowa moje tutaj nie znajdują wiary. Raczcie je więc w waszym dzienniku zanotować. *Floty angielska i francuzka, które pół roku temu dla wspierania Sułtana wypłynęły, będą użyte w takim razie przeciw temuż Sułtanowi, gdyby tenże czyli z własnego popędu czyli party przez stronnictwo, poważył się dobyć oręża.* Na tém kończę polityczne moje wnioskowanie, które jakikolwiek sąd z waszéj strony spotka, raczcie jednak pamiętać.

Z politycznego pola przejdźmy do sali koncertowéj; pomówmy o muzyce. Tylko co odprowadziłem na kolej żelazną znanych wam artystów i ziomków naszych Wieniawskich. Kilkoma koncertami rozradowali duszę moją, boć to rozkosz widzieć i słyszeć rodaków tak szybko i w tak młodym wieku do artystycznéj sławy dążących. Znam tych młodocianych wirtuozów od dzieciństwa. Przysłuchiwałem się ich postępom i nie mogę wyjść z zadziwienia nad różnicą jaką znalazłem po niewidzeniu trzechletniém. Henryk (skrzypek) dziś już 19-letni młodzian, jest to artysta w całém brzmieniu wyrazu, pełen ognia i siły, siły prawdziwie zadziwiającéj. W czasie gdy wykonywał te pełne trudności *passaże* te wymysły, że tak powiem, tegoczesnéj sztuki, które artyści dla urozmaicenia i odróżnienia się stwarzają, na nie publiczność, nie na artystę egzekutora, ale na artystów słuchaczów patrzałem, na artystów, których tu w Baden nie brakuje, a mianowicie na *Ernsta*. Na twarzy tych panów czytałem z dumą wyrok ziomka mego; któremu także i ucho moje i dusza

---

kasz na wystawie Krakowskiéj; kwiatów nawet ledwo jeden egzemplarz i to w cieniu. Nieprzytaczam tego szczegółu, aby wywoływać rywalizacyę dwóch miast — ale żeby pokazać wyrabianie się wyższych pojęć estetycznych i szczersze a gorętsze zajmowanie się sztuką. Kierunek ten jaki wyraźnie przebija się w dzisiejszych umysłach, o ileż mógłby być podsyconym przez nieustającą wystawę. Nierozumiem tu tylko same płody naszych artystów dzisiejszych, którzyby nadsyłali prace swoje poddając je pod sąd publiczny, ale przypuszczam także, że właściciele prywatnych zbiorów, chcąc młodzieży kształcącej się w malarstwie dopomódz, mogliby od czasu do czasu pozwalać swoich obrazów, które tworzyłyby niejako muzeum — z tą różnicą, że takie obrazy w każdym razie na pierwsze żądanie przez właścicielów cofnięte być mogą..... Jeżeli jak słychać ofiara pięknéj galeryi hr. Dąbskiego przyjdzie do skutku; przyczynienie się do świetności zbioru użyczaniem dzieł wybornych mistrzów choćby na krótki termin, byłoby prawdziwem a niekosztownem dobrodziejstwem. Malowidła bowiem takie oddane pod straż umiejącego się z niemi obchodzić nadzorcy, daleko są bezpieczniejsze, niż w rękach naszych lokai.... Myśl ta wywijająca się w naturalnym porządku z wystawy, na jaką przyszedłem patrzeć, natchnęła mię miłą otuchą, że nasz stary Kraków niepoprzestanie na okruchach pamiątek pozostawionych mu przez naddziadów, ale także fundować coś zacznie dla przyszłości, która jak nieubłagany sędzia, pyta schodzących z pola żywota — a cóżeście zostawili po sobie?!

Pierwsza sala najobszerniejsza, mieści szkołę włoską—flamandzką, niemiecką i francuską. Najwspanialszych kilka obrazów uderza cię na wstępie tak silnie, że już cię chęć nie bierze przypatrywać się innym; jest to zawiele blasku zgromadzonego w jeden punkt, dla tego na reszcie osiadł gruby mrok, choć i tam są rzeczy, któreby niestraciły wartości, gdyby nie tak niebezpieczne sąsiedztwo. Sądzę że łatwoby temu dało się zapobiedz przez rozkład tych arcydzieł na inne sale, a przynajmniéj usuwając z tego grona rafaelicznych Madon i obrazów religijnych napełniających serca patrzących cichym świętym pokojem — tę kartę najkrwawszéj i najboleśniejszéj trajedyi — Steubena: Waterloo! Cały efekt ideału, to rozkochanie się w cudach form, w wyrazie wykradzionym z sfer nadobłocznych, w natchnieniu świętem z jakiem artysta tworzył, a raczéj tłómaczył ducha gorącéj wiary, — zgoła ta harmonijna muzyka jaka ci gra w głębi serca na widok dzieł dawnych włoskich mistrzów — głuchnie, a raczéj ucieka przed olbrzymim krzykiem rozpaczy wydzierającym się z téj sceny bohaterskiego mordu.... W wielu rzeczach kontrasty są dobre, a nawet potrzebne — w malarstwie tylko bywają nieznośne. Zdawało mi się, że usuwając tę drobną przyczynę, Steuben nie straci, a obrazy religijne zyskają, ściągając na siebie pilniejszą uwagę. — Usunąwszy sobie choć w myśli tytański ten dramat, co mię takim napełniał niepokojem, zacznę mówić o pierwszym obrazie z porządku, a przynajmniéj o jednym z tych co mię silniéj zajęły.... Nie sądźcie jednakże czytelnicy abym chciał przebiegać szczegółowie całą wystawę złożoną ze stukilkudziesięciu obrazów — byłoby to nadużyciem cierpliwości waszéj i niepotrzebną gadaniną. — Są bowiem obrazy, które na pierwszy rzut oka wygadają myśl artysty, a raczéj brak myśli wymownie poświadczą; inne znowu tyle ci myśli nasuną, taki świat wyobraźni odsłonią, żebyś nigdy o nich nieskończył marzyć i mówić. W tém też i tajemnica sztuki się mieści; po tem poznaje się zdolność prawdziwa artysty i jego poetyczne usposobienie. (D. c. n.

Kronika literacka.

Czytamy w pismach warszawskich, o wyjściu kilku tomów powieści Zygm. Kaczkowskiego, wydanych nakładem Wolffa w Petersburgu. Większa część utworów tych, nieznanych czytelnikom naszym, albowiem najwięcéj pojawiały się w Gazecie i Dzienniku warszawskim, przyjemną będzie dla czytelników w Galicyi, ile że maluje życie Sanoczan i miejscowości słynne malowniczością położeń, lub zapisane na karcie dziejów Konfederackich. Powieści te tworzą dotąd trzy tomy pod ogólnym tytułem: *Ostatni z domu Nieczujów*, a zawierają następujące powieści: *Wojna o Chorążankę — Junakowie* — i *Murdelio.* — Oprócz tego inne utwory tegoż autora niebawem opuszczą prasę; i tak: *Mąż Szalony* w jednym tomie, obrazek z czasów Stanisława Augusta; niemniéj zacznie w Gazecie Warszawskiéj wychodzić powieść trzytomowa malująca epokę panowania Augusta III., pod tytułem *Bracia Ślubni.* Dowiadujemy się także, że Autor pisze w dwóch tomach romans współczesny: *Wnuczęta*, gdzie wyprowadza na scenę typy i charaktery spotykane w dzisiejszém społeczeństwie.

Do naszych Artystów Malarzy
z powodu wystawy.

Odebrawszy kilka listów od Malarzy naszych zapytujących, czyli mogą jeszcze przysłać obrazy swoje na wystawę; mamy przyjemność oświadczyć im, iż gdy wystawa potrwa najmniéj do ostatnich dni października, przeto wszelka przesyłka jest jeszcze możebną, a pożądaną zawsze. Wystawa bowiem odświeżana ciągle przybywającemi malowidłami, nabierze przez to interesu, szczególniéj w części, jaką składają Artyści krajowi, którzy dla krótkości czasu, nie mogli ani z dalszych miejsc się zgłosić, ani nowych utworów umyślnie na wystawę robionych dostarczyć. — Obrazy mogą być nadsyłane pod adresem Wgo Łuszczkiewicza Dyrekt. Szk. Technicznéj w Krakowie.

moja palmę zwycięstwa przysądziła. H. Wieniawski już dziś zrównał się z mistrzami sztuki, jeden podskok a stanie bezwątpienia na ich czele. Józef młodszy (fortepianista) ma przed sobą wielką przyszłość; gra jego delikatna, wykończona, miła, przemawia do duszy, pociesza, ale nie jest to potęga brata, bo też nie jest to i jego wiek. Henryka skrzypce nie odmówiły jeszcze nigdy oddaniu trudności, przed któremi cała plejada wiolonistów (wyjąwszy dwóch lub trzech) cofa się. Dla Wieniawskiego wykonać trudne, bardzo trudne arcydzieło, jest to zdaje się raczéj rozrywką, niż usiłowaniem. Z taką swobodą, z taką precyzą, z taką harmonią olbrzymi jego talent wywołuje na niewdzięcznym instrumencie czarodziejskie tony; boć przyznać należy, że skrzypce to niewdzięczny instrument. Jakiéj to pracy, ilu to usiłowań trzeba, by dostąpić znacznéj mierności, a cóż dopiero wyścignąć współzawodników i stanąć na ich czele. Nuże Henryku! jeszcze jeden poskok, jak powiadam, a świat cię pierwszym ogłosi skrzypkiem. Nabyłem tego przekonania podczas twego w Baden-Baden pobytu; boć wystawcie sobie w jaki czas i w pośród jakiego doboru artystów, pojawili się Wieniawscy. Berlioz, Ernst, Ehoich, Seligmann, Carollini (pierwszy w Europie klarnecista) i Panny Cruvelli!! Było przed kim cofnąć się!— To też wszelkiego stopnia muzycy i śpiewacy tylko 12 lub 24 godzin gościli w Baden. Zmykali co prędzéj szukając mniéj słynnych, a więcéj ogołoconych z artystycznych szczytności okolic. Wieniawscy zostali i dobrze zrobili. W dzień pierwszego koncertu danego przez wyż wymienionych potentatów in gremio nasi ziomkowie milczeli, bo tylko co przybyli. Ale jestem przekonany, że wieczór ten nie mało wpłynął na przyszły sukces. Wyszli wzruszeni i ubodzeni. Ernst tego wieczora dowiódł geniuszu inwencyjnego; najdokładniéj wykonał część mechaniczną pasażów. Ale cóż kiedy go Wieniawski podchwytał na zbytniém lekceważeniu miejsc poetycznych, jak np. w *romansie Un saule* z Ottello, która świetny tryumf zyskała nieśmiertelnéj Malibran. Za powrotem do domu, praktycznie dowiódł Henryk błędu Ernsta. Ciekawéj w téj materyi dyskusyi byłem świadkiem nazajutrz między dwoma kunktatorami. Nakoniec Ernst przyznał się do porażki! Eholich i Seligmann bardzo znakomite dwa talenta jeden na fortepianie, drugi na wiolonczeli, byli świadkami sporu. Hector Berlioz dał *festival* świetny i *głośny* prawdziwy szturm koncert. — Szczęściem, że sala dobrze zbudowana. Czego chcecie? Publiczność to lubi. Panny Cruvelli śpiewały i zyskały to, co zawsze zyszczą, to jest grzmot oklasków. Przyszła koléj i na naszych ziomków: dali wieczór i stowarzyszyli się z Cavallinim!

W sali szpilki nie można było wetknąć. Potrzeba było usilnych starań, by wstrzymywać zbytecznie powtarzające się oklaski, bo przerywały nieraz piano mistrzowskich egzekucyj. Ale któż jest w stanie powściągnąć rzeczywisty zapał? Patrzałem na współzawodników jak już wyżéj wspomniałem. Na ich twarzy czytałem wiele uczuć, ale jednego tylko nieznalazłem, pocieszającéj obojętności! W pół koncertu zbliżył się młody przystojny mężczyzna do pani Wieniawskiéj (matki artystów) i prosił, aby go poznała z synami. Był to książe Maksymilian Bawarski. Zaprosił młodych artystów do München w sposób arcypochlebny. Kto na szczycie hierarchii tak umie cenić i zachęcać talenta, ten nie dziw, że stolicę monarchii drugiego rzędu przerobił na stolicę artystyczności pierwszego.

W Wejmarze także Wieniawscy w towarzystwie Liszta spędzili parę miesięcy, doznając na dworze dostojnego W. Księcia (dziś już nie żyjącego) takiego przyjęcia, jakiego każda szczytność intellektualna może się zawsze w Wejmarze spodziewać.

W miesiącu więc listopadzie Wieniawscy pośpieszą zadosyć uczynić pochlebnemu żądaniu księcia Bawarskiego, a tymczasem przez Holandyą dążą do Belgii. Niewątpię o ich powodzeniu i cieszę się przyszłością; bo jestem pewny, że pomimo tak trudnego w teraźniejszym wieku współzawodnictwa, Józef doścignie Henryka, a obaj staną na czele sztuki i to o niespełna lat kilka. — Henryk jako kompozytor otrzymał jeżeli nie wyższy to równy egzekucyi tryumf. Kilka sztuk które grał, wzbudziły powszechny oklesk.

A jednak patrząc na te tryumfy ziomków moich, mówiłem sobie, co za niesprawiedliwość losu! Ot kilkanaście lat pracy i kosztów, by dobić się sławy, którą jedne szczęśliwe grdyki gardlanéj usposobienie, wyrwać może! Tak jest wielki głos od natury udzielony. *Ut, piersiowe* potężnie wymodulowane więcéj dzisiaj znaczy niż wszystkie instrumentacyjne cuda sztuki. Nic nie jest przesadzony budżet wymagalności śpiewaków i śpiewaczek w jednym z ostatnich waszych numerów „Czasu“ umieszczony. Te panie i ci panowie nie mają teraz ceny, kiedy też i Strasburg 30 tysięcy franków płaci za 7 miesięcy tenorowi w tym roku!!! ale o tém późniéj.

Paryż 24 września.

Nietrudno było przewidzieć, że w téj w chwili *attachés* ambasady rossyjskiéj w Paryżu zmienią front i zamiast wojny propagować będą pokój. Jeden *attaché* ambasady piemontskiéj mający stosunki z p. Kisielewem, zapewnia redakcyą *Débatów*, że wojny niebędzie. Księżna Lieven która wróciła z wód Szlangenbadzkich, jest także za pokojem. Na niedzielnych jéj wieczorach przy ulicy St. Florentin, jest mowa tylko o pokoju. Toż samo głosi p. Kalerdżi, bawiąca obecnie w Baden, a wybierająca się na zimę do Paryża. Anglia przeciwnie, z pokojowéj staje się wojenną. Ministrowie po wyjeździe WW. Księżnych Rossyjskich z Anglii, pokazują więcéj śmiałości. Czytaliście mowę lorda Russell powiedzianą w Greerock, czytaliście także opis meetingu roboczego w Sheffield, zwołanego w zamiarze poparcia Turcyi. Francya i Anglia starają się utrzymać Austryą w neutralności i ograniczyć wojnę do Turcyi i Rossyi, ale na przypadek utracenia Austryi, zapowiadają, że Francya i Anglia miały zgodzić się na jeden plan postępowania. Co więcéj, mówią, że Francya i Anglia dla ocalenia Turcyi miały zaproponować Austryi przerobienie karty północno-wschodniéj. Mowa lorda Russell i mowa Napoleona IIIgo pokazują, że w razie wojny ważne kombinacye i wypadki zajść mogą. *Constitutionnel* wystawił mowę Napoleona IIIgo jako wojenną, kiedy *le Pays* chcąc zneutralizować z pobudek giełdowych takie tłómaczenie, wystawił ją jako pokojową. Veli pasza, który jest dobrze z panią a źle z panem Drouin de Lhuys, zapewnia wszystkich, że będzie wojna. W *Czasie* z dnia 20go t. m. położyliście znak zapytania po nowinie którą wam podałem, że Turcy dążą do zrzucenia z tronu Sułtana, wystąpienie ulemów pokazało, że miałem racyą. *Times* występując coraz widoczniéj za Turcyą, lęka się tylko aby wojsko egipskie i tunetańskie nie odegrało roli barbarzyńskiéj chołoty, na co ambasada turecka w Paryżu odpowiada: *extrema extremis*. Dziennik ten utrzymuje, że Porta ma zamiar postępować odpornie nad Dunajem a zaczepnie w Azyi, rachując na ludności muzułmańskie téj części swego państwa a nawet na Persyą. *Débaty* odpowiedziały mu, że z przyczyny różnicy religii jaka między niemi panuje, Turcya niemoże rachować na Persyą. Dwa małe objaśnienia które z tego powodu ogłosiły, były uczone i zdradzały pióro polskiego oryentalisty, pracującego w *Débatach*, ale niebyły słuszne. Aby się o tém przekonać, dość wspomnieć na postępowanie Persyi r. 1828. Dzisiejsze *Débaty* dają wam tłómaczenie karykatury zrobionéj w Stambule przez jednego emigranta włoskiego, o któréj wam doniosłem. W téj chwili trzeba, jak mówi dzisiejszy *le Pays*, spoglądać na Ołomuniec i wschód, i czekać. Mocarstwa chrześciańskie rozdzielone są na dwa obozy, niemogą już wypadkami kierować. Zjazd monarchów w Ołomuńcu zajmuje tutaj uwagę wszystkich. Mówią, że w obawie utracenia sympatyi Austryi, rząd francuzki stara się szukać jéj we Włoszech. Z Piemontem jest on bardzo dobrze; w Rzymie jest przeważnym, a w Neapolu wzbudza obawę. P. de Maupas miał odebrać rozkaz wstawienia się za więźniami i skazanemi. Oficerowie francuzcy wysłani do obozu neapolitańskiego, nie są także bez pewnych zleceń.

Paryż 24 września.

Cesarstwo wyjechali onegdaj w podróż północną. Z St. Cloud udali się na yachcie do St. Denis, gdzie wsiedli w okazały wagon Rotszyldowskiéj drogi żelaznéj. Przyjęcie jakiego doznają od ludności jest dobre. Ludność wiejska i miejska okazuje dla Cesarza nietajną wdzięczność za jego rządy energiczne i światłe, tak niezbędne w dzisiejszych okolicznościach, kiedy od jednego razu grozi Francyi głód, wojna i cholera. W szczegóły podróży niewchodzę, bo znajdziecie je w dziennikach. Cesarz miał tylko z sobą ministra wojny. Inni ministrowie pozostali na miejscu dla czuwania nad potrzebami publicznemi. Najwydatniejsza chwila podróży Cesarza nie odbędzie się w Boulogne jak mniemano, lecz w obozie pod Helfaut. Rewia wojska pod Boulogne mogłaby obrazić Anglią, z którą Francya potrzebuje żyć w przyjaźni. Rewie w Helfaut będą wspaniałe, z przyczyny deputacyj jakie wysłała nietylko Anglia lecz i Belgia, dla komplementowania Cesarza. Do Helfaut pojechał także ks. Hieronim z synem ks. Napoleonem. Po rewiach, ks. Hieronim i ks. Napoleon udadzą się na wielkie manewra morskie do Cherbourga. Wiecie, że ks. Hieronim był niegdyś admirałem i że lubi bawić się tém niewinném wspomnieniem. Miasta północne wydały wielkie summy na przyjęcie Cesarza. Samo miasto Boulogne wydało przeszło 100,000 fr. Boulogne jest zapchane Anglikami, przybywającemi dla widzenia Cesarza i uroczystości francuzkich, zupełnie nieznanych pozytywnéj Anglii. Cesarz nie uda się do Cherbourga na manewra floty, które bardzo Anglików zajmują. Według *Timesa*, Francya będzie miała za rok 50 okrętów liniowych i tyleż fregat. Jakby dla sprawdzenia podań *Timesa*, dzienniki ogłosiły, iż minister marynarki powiększył o 100 liczbę uczniów szkoły majtków w Brest.

Paryż jest dziś osierocony nietylko z wyższego towarzystwa, lecz i z osób rządowych. Paryż zresztą poluje. To też cisza w nim jest wielka. Giełda paryska trzyma się ciągle słabo, idąc za przykładem giełdy londyńskiéj, która mając większe interesa w Turcyi, spada bardziéj jeszcze niż giełda paryska. Bank londyński nie podwyższył eskompty, a natomiast sprzedaje rentę. Jeżeli potrafi podołać potrzebom z eskomptą $4\frac{1}{2}$, jest nadzieja, że tegoroczne trudności bez kryzys finansowéj przemoże. Giełda paryska nudzi się raczéj i niecierpliwi sprawą wschodnią niż przeraża. Nabiera ona ufności w dzisiejszy porządek rzeczy, i niewierzy ani w monarchiczną ani w republikańską przemianę. Akcyonaryusze przedsiębiorstw stojących w złym stanie interesów nie tracą nadziei, jak się to działo dawniéj, bo rachują na sprawiedliwość i pomoc Cesarza. Cesarz dał wymowny dowód sprawiedliwości, zakazując Miresowi wypuszczania obligacyj banków gruntowych Marsylii i Nevers. Uczynił to na przełożenie banku gruntowego paryskiego, który mu wystawił, że dotąd tylko $\frac{1}{4}$ obligacyj rozpuszczał i że konkurencya Miresa sprawiłaby, iż żaden bank gruntowy by się nie udał. Zresztą Mires wypuszczał obligacye w mniéj korzystnych warunkach: dawał wprawdzie loteryą i procent wyższy (3 fr. 65 c.), ale niedawał wyższéj wypłaty i brał 10 fr. premii. *Constitutionnel* otrzymał ostrzeżenie za bronienie spekulacyi Miresa, ze szkodą banku gruntowego paryskiego. Otrzymał także ostrzeżenie *Courrier de Marseille* za niesłuszną krytykę nowego portu, zwanego Joliette, który zapewnie będzie miał Doki związane z Dokami paryskiemi.

Targ zbożowy niedoznał w tych dniach żadnéj przemiany. Rada municypalna paryska, dla ściągnięcia summ które wyłoży na spłacenie piekarzom między rzeczywistą taksą chleba a oznaczoną, nakłada opłatę rogatkową od żelaza tak kutego jak lanego. P. Davenne, dyrektor administracyi assystencyi publicznéj, zajmuje się obmyśleniem pomocy dla biednych, w czasie nadchodzącéj zimy. Liczba biednych w Paryżu nie wynosi już 100,000 jak dawniéj, bo pracy jest dosyć i rząd wydala z Paryża ludzi bez sposobu do życia, ale biednych jest jeszcze za wiele. Zapewnie merowie odbiorą rozkaz zagrzania litości publicznéj i urządzenia koncertów na korzyść biednych. P. Davenne obmyśla także środki przeciw cholerze, która zawita może do nas téj zimy.

Rozpoczęły się znowu na różnych punktach Paryża nowe burzenia domów, na miejscu których będą przeprowadzone strategiczne i eleganckie ulice. Jeżeli zima będzie słaba, praca około budowli da zatrudnienie wielu robotnikom. Mury skrzydła Luwru od strony ulicy Rivoli, będą skończone téj jesieni. W zimie cieśle będą pracować nad dachem. Widzicie z tego, że w Paryżu prace publiczne postępują szybkim krokiem.

Przegląd Polityczny.

Angielskie tym razem dzienniki w wiadomościach sprawy wschodniéj się tyczących najważniejszą grają rolę. Artykuł *Timesa* z 24go b. m. zawiera dwie jak powiada „przykre lubo przewidziane nowiny“. Pierwsza, że połączone floty pod Besika zmuszone zostały na przedstawienie Dywanu, posłać każda dwa okręty do Konstantynopola w celu protegowania rezydentów francuzkiego i angielskiego w téj stolicy. Druga, że Austrya zawiadomiła, (zdaje się na dyplomatycznéj drodze) iż nie podziela sposobu widzenia Anglii i Francyi w przedmiocie toczącego się w Stambule sporu. *Morning Post* z tejże saméj daty pisze: że położenie rzeczy było tak groźne z przyczyny wzburzenia fanatycznego ludności, iż posłowie angielski i francuzki użyli przysługującego im prawa i zawezwali 6 okrętów, 3 francuzkie i 3 angielskie aby przeszły Dardanelle; w skutek czego, dodaje *Post* rzeczona liczba okrętów zarzuciła kotwicę w morzu Marmora 14go lub 15go września.

Weźmy naprzód pod uwagę pierwszą wiadomość podaną przez *Timesa*. Wnosi on w dalszych rozumowaniach, że jakkolwiek do tego kroku każdy był na zachodzie przygotowanym, jest on bardzo ważnym, bo dowodzi że Sułtan wszelką już utracił władzę, że ludność jest sfanatyzowaną do tego stopnia, że chce wojny półksiężyca z krzyżem; że nie może już być mowy o Turkach cywilizowanych, ale o barbarzyńcach przybyłych z głębi puszczy, i marzących o takiéj wojnie jak za Mahometa II. Uważa zatém *Times* demonstracyą okrętów za prosty krok, który stronnictwo wojny i fanatyzm w ryzie utrzymać potrafi. *Morning Post*, który jak wiemy ma odcień francuzki, nadaje większą ważność temu krokowi, i uważa go za dający silne poparcie moralne Sułtanowi, nie tylko przeciwko fanatyzmowi wewnętrznemu ale nadto przeciw zewnętrznéj agressyi. Dobrze więc, pisze kończąc, że floty przeszły Dardanelle „bo w téj chwili gdy te słowa kreślimy możemy zaręczyć publiczność, że połączone eskadry pod rozkazami admirałów Dundasa i Hamelin są na kotwicy w morzu Marmora, 6 okrętów które je poprzedziły były tylko awangardą.

Powiemy z *Debatami*, że tu nie chodzi ile okrętów przeszło Dardanele: o tem rozstrzyga potrzeba. Chodzi o to, że *przeszły*, a tém samém, że traktaty są zerwane. Przejście Dardanelów odpowiada przejściu Prutu. Traktaty mówią z jednéj strony, że obcy okręt liniowy wojenny nie może wejść do Bosforu, z drugiéj, że Prut jest granicą Turcyi. W protestacyi przeciw zajęciu Księstw Naddunajskich powiedzianem było, że państwa zachodnie mają prawo teraz wejść do Bosforu. Dotąd nie zrobiły téj demonstracyi, teraz zmuszone położeniem rzeczy w Stambule i porą roku, zajęły to stanowisko. Ale stąd właśnie według *Debatów* wypada, iż giełda bez przyczyny zatrwożyła się i spadła niesłychanie, bo okoliczności przejściu flot towarzyszące, aż nadto dowodzą, że bezpośrednim ich celem, jest przytłumienie powstania tureckiego, a nie wcale odpowiedź na zajęcie Księstw przez Rosyą. Interwencya ta ma za cel utrzymanie pokoju, skoro głównie jest skierowaną przeciw stronnictwu, które chce zmusić Sułtana do wojny. *Debaty*, aby więcéj jeszcze usprawiedliwić krok ten mocarstw zachodnich piszą, że zajęcie Stambułu, gdyby do tego przyszło, byłoby tém samém czém zajęcie Rzymu, że w jednym i drugim przypadku, interwencya ma na celu utrzymanie pokoju i porządku i przywrócenie wolnéj woli zaprowadzonemu rządowi, i do-

daje, że nic więcéj nie dowodzi chęci wszystkich rządów zostania w pokoju, jak ta bezstronna protekcya, która obejmuje w jednym uścisku Papieża i Sułtana, i że gdy Sułtan nie będzie już pod naciskiem tyranii ludowéj, negocyacye łatwiéj i szczęśliwiéj prowadzone być mogą.

Niewiemy czy tego wszystkiego dowodzi przejście flot przez Dardanelle; jeżeli to przejście nastąpiło; bo ostatnie wiadomości przez Tryest z 19go b. m. nic o tém nie wspominają; spodziewamy się jako stronnicy pokoju, że krok ten nie będzie uważany za krok wojenny, ale wiemy z pewnością, że artykuł *Débatów* dowodzi niezawodnie, jak dalece w nim tkwi ów wolteryańsko-liberalny duch, który się zawsze pod pięknym na pozór frazesem, i wolnomyślném niby uczuciem ukrywa. Jakże to czułe jest owo uściśnienie w jednéj protekcyi Papieża i Sułtana! Więc Głowa Kościoła Chrystusowego od 18tu wieków Rzym za stolicę mająca, stoi na równi w zasadach p. John Lemoinna z Sułtanem, muzułmaninem, od kilkuset zaledwie lat panującym w zdobytym na chrześciaństwie Konstantynopolu? Więc przywrócenie Ojca Sgo do jego praw w Rzymie, zkąd przed zbrodniczą i zapamiętałą demagogią oddalić się był zmuszony, jest to samo dla *Débatów* co usunąć floty z niebezpiecznéj w zimie przystani Besika, pod pozorem dania pomocy Sułtanowi przeciw stronnictwu ulemów, pomocy któréj niewiemy jeszcze czy żądał, bo na zabezpieczenie posłów kilka okrętów byłoby wystarczyło? więc okupacya Rzymu odpowiadająca życzeniom całego chrześciańskiego świata, to tylko w ręku *Débatów* polityczna wymówka, argumencik na poparcie chęci utrzymania pokoju? Zaprawdę, owa chęć wpływania na giełdę i zasady filozofii przeszłego wieku, zadaleko prowadzą *Débaty*, bo prowadzą wprost do *absurdum!...*

Lecz wracając się do téj ważnéj wiadomości, któréj jednak potwierdzenia oczekiwać wypada, winniśmy donieść o innéj podanéj przez angielskiego *Advertiser*, jakoby lord Aberdeen bez ogródki mówił swym przyjaciołom, że według niego, nadeszła chwila, w któréj państwo tureckie z karty Europy wymazaném być powinno, i że dwa mocarstwa, które go podzielą są Rosya i Austrya. Dziennik ten dodaje, że za nadto z dobrego źródła ma tę wiadomość, aby ją mógł przemilczeć, jakkolwiek ona zadziwiającą i niepodobną do uwierzenia wydawać się może i musi.

Co do drugiéj wiadomości podanéj przez *Timesa*, że Austrya ma inny sposób widzenia w sporze turecko-rosyjskim od Anglii i Francyi, temu niedziwi się wcale *Times*, ale wynurza i słusznie nadzieję, że jakakolwiek może być ta różnica, zawsze jednak nie wątpi o usposobieniu Austryi względem zachowania ogólnego pokoju, i jéj usiłowaniach o oddalenie wojny. W téj mierze artykuł *Timesa* zwrócony jest naturalnie na zjazd w Ołomuńcu. Tutaj już do innych udać się musimy źródeł, ale cały ten obrot sprawy wschodniéj, utwierdza nas więcéj jeszcze w sposobie zapatrywania się naszym na zawikłania coraz się zwiększające, a których właściwą przyczynę staraliśmy się wskazać, w artykule wstępnym wtorkowego naszego numeru.

Przejrzeliśmy wszystkie dzienniki niemieckie. O sprawach wewnętrznych tu i owdzie ledwie wzmianka, a cała uwaga zwrócona na Ołomuniec, gdzie wczoraj zamknięto ważne narady nad sprawami europejskiemi, a głównie turecką. Liczne też krążą domysły, wszakże wszystkie schodzą się w tém jedném, iż między Austryą i Rosyą najzupełniejsza panuje zgoda w sprawie tureckiéj, i zapewne z téj zgody wypłynąć musi wspólność działań z właściwego wszakże każdego z tych państw położenia względem Turcyi, a w ogóle względem religijnego i politycznego ich stanowiska. Co się tyczy Prus, już wczoraj mówiliśmy w „przeglądzie“, że niewątpliwie państwo to trzymać się musi z Austryą i Rosyą; korespondent nasz wiedeński w obu listach wczoraj umieszczonych utrzymuje toż samo, a nawet w drugim podanym w „ostatnich wiadomościach“ twierdzi, że i Francya przechyla się na tę stronę. Czyli wszakże ostateczne decyzye już w Ołomuńcu zapadły, tego niepodobna wiedzieć z pewnością, wszakże pogłoska niesie, że J. C. Mość uda się w pierwszych dniach października do Warszawy; gdyby tak więc było, depesza *Gazety Szląskiéj* podana również przez nas wczoraj o wyjeździe Cesarza Wszech Rosyi do Odessy, byłaby przedwczesną. O wyjeździe króla pruskiego do Warszawy, mówią podobnież. Pobyt również w Ołomuńcu dwóch członków rodziny Rotschildów nie jest bez znaczenia, i on to zapewne wpłynął na podniesienie się papierów o kilka krajcarów na funcie szterlingu, które w skutku obawy wojny spadły od dni parę.

Gazeta Krzyżowa, która przez ciąg wątpliwego rozwiązania sporu o przyjęcie noty wiedeńskiéj przez Portę milczała, występuje z artykułem wstępnym dowodzącym nieuchronności wprawdzie wojny, ale zarazem, iż przed wiosną niemoże być ona prowadzoną z całą energią, i że zima zajętą być musi drobnemi utarczkami. Nieprzywiązywalibyśmy tyle wagi do artykułu w inném jakiém piśmie berlińskiém, lecz w sprawie téj *Gazeta Krzyżowa* zajmuje niezmiennie jedno i toż samo od początku stanowisko, a podobno pod wpływem w tym względzie przeważnym.

Z innych krajów nie mamy nic ważnego do doniesienia.

Ministeryum oświecenia zamianowało zastępcę przy drugiem gimnazyum we Lwowie p. Jana Limbergera, rzeczywistym nauczycielem gimnazyalnym.

Wiedeń 27 września. W *Neue Zeit* pomiędzy przybyłymi do Ołomuńca znajdują się imiona Jakóba i Anzelma Rothschildów. Przyjazd tych dwóch pieniężnych potęg pewnie na konferencye dyplomatyczne a nie na paradę wojskową, zwrócił mocno uwagę, jak niemniej, że pomimo przybycia lepszych artystów, monarchowie nie bywali w teatrze. Narady odbywały się podobno wieczorami. We wtorek był obiad o 4éj w pałacu arcybiskupim, a po obiedzie obaj monarchowie słuchali w namiotach swoich muzyki wykonywanéj przez 33 bandy pułkowe. O zmierzchu nadworny pyrotechnik Stuwer, spalił wspaniałe ognie, poczem monarchowie i dyplomaci udali się na naradę do pałacu.

— D. 24 odbyła się pod obecność ministra skarbu i handlu pana Baumgartnera pierwsza jazda na kolei przez semmeringskie wyżyny od Mürzzuschlag do wiaduktu „an der kalten Rinne.“ Towarzyszyli ministrowi dyrektor centralny dróg żelaznych radca minister. P. Ghega, inspektorowie Löhr i Bolze, tudzież na inżynier Pilarski; użyto do téj jazdy lokomotywy „Levant“ z wiedeńsko-gloggnickiéj fabryki machin. O $9\frac{1}{2}$ rano wyjechano z Mürzzuschlag, we 27 minut przybyto po przed główny tunel nad granicą styryjsko-austryacką o $1\frac{1}{2}$ mili od punktu odjazdu, a tunnel sam 800 sążni mający przejechano w 5ciu minutach. Pierwszy raz lokomotywa posuwała się na wysokości 2788 stóp nad powierzchnię morza. Przejechano dalej trzy inne tunele na 106, 234 i 200 sążni długie a o $10\frac{1}{4}$ pociąg stanął u celu próby przejechawszy w 45 minutach $2\frac{1}{4}$ mil na téj górzystéj kolei. Minister dalej przejechał do Bajerbach. Na całéj drodze od Mürzzuschlag do Gloggnitz $5\frac{1}{2}$ mili, nie wiele już brakuje miejsc, gdzieby szyny nie były osadzone, i kolej ta wykończoną będzie w październiku całkowicie.

— Powrót NPana do Wiednia nastąpić ma w sobotę w towarzystwie Księcia Pruskiego, Książąt Modeny i Parmy, tudzież księcia Ludwika Bawarskiego; wszyscy książęta staną w zamku cesarskim.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

D. 24 b. m. zdjęto rusztowania górne w około wodotrysku alei środkowéj w ogrodzie Saskim w Warszawie. Spacerujący mogą już oglądać klassycznego kształtu i pięknych wymiarów czarę żelazną, z któréj wodotrysk główny wodociągów warszawskich, w całéj okazałości wytryskać będzie. (K. W.)

— Ludwik Napoleon wyznaczył jak wiadomo, przed dwoma laty, nagrodę 50,000 franków za odkrycie sposobu korzystnego zastósowania elektryczności a mianowicie elektrycznego światła, do sztuk i rzemiosł. Zdaje się, że nagrodę tę otrzyma jeden z paryskich fizyków, który za pomocą garnków z piaskowca utworzył ogromną elektryczną bateryą, która poparta reflektorem, mocne wydaje światło, że kilkuset robotników może przy niéj nocną porą, tak samo jak w dzień pracować. Mówią, że ulica Rivoli, wybrzeża i bulwary wkrótce będą w ten sposób oświetlone.

— Sułtan Abdul-Medżyd, jakkolwiek dopiero 30 lat liczący, ma już 15 uznanych dzieci, mianowicie 10 książątek i 5 księżniczek. W roku 1840 był trzy razy ojcem, w r. 1842 także trzy razy, w r. 1844 dwa razy, w r. 1846 raz, w 1848 dwa razy, w 1849 raz, w 1850 trzy razy. W tym ostatnim roku urodziły mu się bliźnięta.

— Próbki tegorocznego młodego wina, przywiezione z Węgier do Wiédnia, zdaniem znawców niezostawiają nic do życzenia.

— Jeden z wiédeńskich techników, p. Fryderyka Bergamenter występuje w drukowanym programacie z nowym wynalazkiem, którego exploatacyą proponuje stowarzyszeniom przemysłowym lub pojedyńczym kapitalistom. Wynalazek o którym mowa, zabezpiecza wszelkie przedmioty palne nie tylko drzewiane ale i tkaniny, od wszelkiego uszkodzenia przez ogień, a to za pociągnięciem ich cienką warstwą pokostu, którego produkcya odznacza się taniością. Wór nawet płócienny, słomą napakowany, a pokostem takim pociągnięty, przy najsilniejszym ogniu nie pali się, ale tylko węgli się w miejscu na największy płomień wystawionym, a pudełko drewniane w ten sposób upokostowane może pozostać w ogniu tak długo, ile czasu potrzeba do zagotowania wody, bez żadnego uszkodzenia. Prócz tego, pokost rzeczony ma być również wodotrwały, nieprzemakający i zabezpiecza zarówno od wilgoci jak i zepsucia. Może on w każdym kolorze być przyrządzany, i mniéj kosztuje od zwykłego olejnego pokostu. Wynalazek ten na tém pilniejsze zasługuje zbadanie, iż pokost o którym mowa, użyć się daje do pociągania dachówek, magazynów, kramów, domowych ruchomości, wszelkich statków, płótna na namioty, ceraty do pakowania towarów, kuliss i dekoracyj teatralnych (można bowiem na nim malować) a nawet do sienników po koszarach i szpitalach. Wynalazca chce za stósowném wynagrodzeniem tajemnicę swoją dla publicznego użytku ogłosić, lub ustąpić ją osobom, któreby dostateczne posiadały środki exploatowania jéj na wielką stopę. Próby swojego wynalazku pokazuje w mieszkaniu swojém na Schottenfeld N. 299.

— Przed kilką laty, piszą *Didaskalia*, znikła 20to-letnia Elżbieta Frick, córka heskiego poborcy w Bosenheim. Wieść się rozeszła, iż uciekła do Ameryki ze swoim kochankiem, który rzeczywiście wkrótce potém wyniósł się za Ocean. Tymczasem w końcu z. m. odbyto rewizyę w domu poborcy i w ciemnéj, ciasnéj i wilgotnéj komórce znaleziono nieszczęśliwą córkę wyrodnego ojca upadłą fizycznie i moralnie, w stanie tak okropnym, iż nie można było bez wzdrygnięcia patrzeć na nieszczęśliwą. Reszty szmat okrywały ją, słoma na któréj spoczywała przegniłn do szczętu, a w komorze pełno robactwa i powietrze tak cuchnące, iż za otwarciem drzwi musiano się cofnąć. Poborca uwięziony tłumaczył się, iż córka jego ma pomieszanie zmysłów. Tymczasem czytamy, iż dalsze śledztwo wykryło w szopie ogrodowéj ciało syna poborcy, który również w niewiadomy sposób zniknął, a ojciec głosił, że się przesiedlił w inne strony.

— Między Sarno i Scafati w Neapolitańskiém odkryto starożytną willę rzymską, kupą ziemi i lawy nakrytą, które utworzyły pagórek. Willa ta w najlepszym zachowana jest stanie, architektura jéj odpowiada całkiem willom pompejańskim; znaleziono w niéj mnóstwo sprzętów i skielet człowieka i ptaka.

— Niejaki H. znalazł łatwy sposób lubo nieco wątpliwy, a na zbyt kosztowny, przejścia do nieśmiertelności. Zapisał on 20,000 fr. głównemu redaktorowi marsylijskiego dziennika *Journal du Midi* pod warunkiem umieszczenia w tém piśmie obszernéj biografii testatora.

Przyjechali do Krakowa od dnia 28go do 29go września r. b.: Wojciech Serwatowski, Ignacy Krzeczunowicz, Antoni Larski ze Lwowa. Andrzéj Szuszkiewicz z Wiednia. Izabella Gorajska z Drezna. Władysław Gorajski z Wrocławia. Amalia Uznańska z Bogumina. Karol Nikierowicz, Adam Wiśniewski z Polski. Abraham Kuźnicki z Białéj. Adam Nowakowski z Leska.

Wyjechali: Marian Biemaszewski do Baki, Michał Nowak, Ignacy Potokowski, Abraham Popiel, Jan Kwiatkowski, Leon Brunicki do Lwowa. Józef Paszyński do Białéj.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kurs telegraficzny z dnia 29go wrześ.* Metaliki 5-proc. $92\frac{1}{2}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $82\frac{3}{8}$. — Metaliki 4-proc. 74. — 4-proc. z 1850 r. $76\frac{1}{2}$. — $2\frac{1}{2}$-proc. $43\frac{7}{16}$. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$ z ciągn. z 1830 r. 350, $202\frac{7}{8}$. — Augsburg $109\frac{3}{8}$. — Londyn 10 kr. 45. — Paryż $129\frac{3}{4}$. — Akcye Bankowe 1329. — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 2225. — Pożyczka z r. 1851 lit. A $97\frac{7}{8}$, B. $106\frac{1}{2}$. — Ost-Donau Dampfsch. 770.

Kurs krakowski 29 września. Banknoty austryac. żądają $96\frac{1}{2}$ płacą 96. — Pruski kurant ż. $102\frac{3}{4}$, pł. $102\frac{1}{4}$. — Ruble srebrem nowe al pari . — Cwancygiery nowe ż. $104\frac{1}{2}$ pł. $104\frac{1}{4}$. Cwancygiery stare ż. $104\frac{1}{2}$ pł. 104. — Imperyały ż. 34 6, pł. 34 3. — Dukaty austryackie i holenderskie ż. 19 9, pł. 19 5. 20frankowe ż. 33 22, pł. 33 20. — Listy Zastawne polskie żądają $98\frac{3}{4}$ pł. $98\frac{1}{4}$. — Listy Zastawne galic. z kupo. ż. $92\frac{3}{4}$ pł. $92\frac{1}{2}$.

Kurs lwowski z dnia 25go września. Dukat holend. 5 złr. 4 kr. Dukat ces. 5 złr. 9 kr. — Półimperyał ros. 8 złr. 49 kr. — Rubel ros. 1 złr. $44\frac{1}{2}$ kr. — Talar pruski 1 złr. 35 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 17 kr. — Kurs listów zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po — złr. — kr. w m. k. — Sprzedano 100 po — złr. — kr. — Dawano za 100 złr. — kr. — — Żądano złr. — kr. —.

Kurs giełdy warszawskiéj z dnia 23 września: — *weksle:* Berlin 100 tal. 2-m. ż. r. 91 kop. 80 d. r. 91 k. $57\frac{1}{2}$. — Gdańsk 100 tal. 2-m. ż. r. — k. — d. — k. —. Hamburg 300 b. m. k. 2-m. ż. r. 139 k. 35 d. r. — k. —. Londyn 1 fnt szt. 3-m. ż. r. 6 k. $13\frac{1}{2}$ d. r. 6. 12 Paryż 300 frank. 2-m. ż. r. 74 k. 10 d. r. — k. —. — Wiedeń 150 złr. 2-m. ż. r. 85 k. 50 d. r. — k. —. Wrocław 100 tal. 2-m. ż. r. — k. — d. r. — k. —

Monety: — półimperyały ż. r. 5 k. 15 d. r. — k. —

Papiery: — Obligi skarbowe za 100 r. ż. r. 90 k. 8 d. r. — k. —. Obligi skarbowe za 4% 100 r. ż. r. — k — d. r. 90 k. 12. Listy zastawne nowe za 100 ż. r. 14 k. 68 d. r. 14 k. 66 Obligacye udziałowe na 300 złp ż. r. — k. — d. r. — k. —. Obligacye cząstkowe na 500 złp. ż. r. — k. — d. r. — k. —. Certyfikaty Banku lit. B. na 200. żąd. — kop. — d. rs. 21 kop. 15. — Serye wylosowane lit. — na — złp. żąd. rs. — kop. — d. r. — kop. — Dowody Kom. Certyf. Lik. złp. 100 żąd. rs. 6 kop. — d. rs. 5 kop. 70.

Kurs wiedeński z dnia 28 września. — Metaliki 93. — Nowa pożyczka. $82\frac{7}{8}$. — Akcye Banku wied. 1340. — Akcye kolei żel. szl. $225\frac{1}{4}$. — Agio od złota 15, od srebra $10\frac{1}{4}$.

Kurs wrocławski z d. 28 wrześ. — Banknoty austryack. $92\frac{3}{4}$ ż. Banknoty polskie $97\frac{1}{2}$ ż. — Listy zastawne polskie dawne i nowe 94 d. — Listy zastawne poznań. 4% $101\frac{3}{4}$ d., dto $3\frac{1}{2}$% 97 d. — Kolej Krak.-górno-szląs. $92\frac{3}{4}$ ż.

URZĘDOWE.

Obwieszczenie.

Kramy dwa, jeden na placu Szczepańskim, a drugi w jatkach rzeźniczych N. 70 zostaną w dniu 4 października r. b. o godzinie 9téj z rana przez publiczną licytacyą sprzedane za gotowe pieniądze. — Kraków 38 września 1653.

(1003) P. Palczewski, sekwestrator.

Sprostowanie. W artykule wstępnym numeru wczorajszego, na stronnicy drugiéj, w 16tym wierszu od dołu, *zamiast:* „języków niezdolnych być wykładanemi“ *czytaj:* „języków niezdolnych być wykładowemi.“

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Stan baromet. w mierze par. sprowadz. do 0° Reaumura.	Stan ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrzu czyli e.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana term. w ciągu dnia. od	do
28	2	27" 7''' 041	+ 10' 8	2'''. 74	pp.zachodni słaby	pogoda z chmurami		+11'8	+2'3
„	10	„ 7 271	+ 7 6	3 14	„	„			
29	6	„ 6 290	+ 4 1	2 65	pł.wschodni „	„			

Konstanty Sobolewski, Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. Antoni Chaplinski, zarządzca drukarni.